Nr 203. Kraków, Piątek 29 Maja 1914. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nad[illegible] po 40 hal od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. o[illegible]

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Między Turcyą a Grecyą.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 29 maja.

Wedle informacyj, które nadeszły w ciągu dzisiejszej nocy, **Turcya** istotnie **ma zamiar zaatakowania Grecyi ze strony lądowej** i uzyskała już od Bułgaryi zezwolenie na przemarsz wojsk tureckich przez terytoryum bułgarskie.

Podejrzane manewry.

Konstantynopol, 29 maja.

Manewry, wykonane przez flotę turecką, wywołują w Grecyi wielkie zaniepokojenie. **W Atenach panuje przekonanie, że wojna między Grecyą a Turcyą jest nieunikniona.**

O neutralność Rumunii.

Berlin, 29 maja.

Wedle doniesień z Bukaresztu, Talaad bej otrzymał odmowną odpowiedź na swoje zapytanie, co do ewentualnej neutralności Rumunii na wypadek wojny grecko-tureckiej. Rząd rumuński oświadczył, że uważa za swój obowiązek strzedz pokoju bukareszteńskiego i nie dopuścić do jego zmiany.

Bukareszt, 29 maja.

Król Karol rumuński radził ministrowi tureckiemu, Talaatowi bejowi, aby Turcya załatwiła swój spór z Grecyą w drodze pokojowej i poczynił mu w tym kierunku różne propozycye.

Car w Rumunii.

Bukareszt, 29 maja.

W Constancy czynią już przegotowania do przyjęcia cara. Przybyło już wielu policyjnych agentów rosyjskich. Car wyląduje w Constancy, do wnętrza jednak kraju się nie uda. — W porcie zbudowany będzie specyalny pawilon, w którym odbędzie się przyjęcie cara, carowej i dwóch ich córek.

Car uda się następnie na pokład jachtu „Standard“, gdzie odbędzie się konferencya z królem Karolem. Minister spraw zagranicznych Sazonow uda się dzień przedtem do Bukaresztu dla przygotowania tej konferencyi. Jacht carski „Standard“ oczekiwany jest 4 czerwca w Constancy.

Wizyta ces. Wilhelma w Rumunii.

Petersburg, 29 maja.

W tutejszych kołach twierdzą, że także cesarz Niemiec uda się do Sinaja do króla Karola rumuńskiego. Cesarzowi towarzyszyć będzie w tej podróży sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Jagow.

Wielkie manewry lotnicze.

Londyn, 29 maja.

Na lotnisku w Salisbury odbędą się wielkie manewry lotnicze, w których weźmie udział przeszło 100 aeroplanów. Manewry odbędą się w czasie Zielonych Świąt.

Rokowania w sprawach floty.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 29 maja.

W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, że **między Izwolskim a Greyem** odbyły się rokowania w sprawie porozumienia flotowego. Dalsze rokowania w tej sprawie odbyły się w dniach 6—8 maja między ambasadorem rosyjskim Benkendorfem, ambasadorem francuskim Cambonem i Greyem w Londynie.

Flota austryacko-węgierska.

Wiedeń, 29 maja.

Dzienniki podnoszą fakt, że delegacya austryacka wczoraj zaledwie w trzech godzinach uchwaliła olbrzymi kredyt 427 milionów kor. na budowę nowej eskadry, złożonej z 4 dreadnoughtów, 3 krążowników i 6 torpedowców, w ciągu 5 lat, tak, że marynarka austryacka wkrótce będzie miała 8 dreadnoughtów, obok większej ilości innych okrętów wojennych. — Jestto program tymczasowy, bo admirał Haus oświadczył, że ostatecznym celem zarządu marynarki austryackiej jest wybudowanie floty, złożonej z 16 dreadnoughtów, tak, że po ukończeniu znajdujących się obecnie w budowie dreadnoughtów, rozpocznie się budowa nowych 8 wielkich okrętów.

Delegacya austryacka uchwaliła ten nadzwyczajny kredyt dla marynarki tuż po uchwaleniu 575 milionów koron na tem samem posiedzeniu na cele armii. Nawet admirał Haus, jak donoszą z Budapesztu, oświadczył po posiedzeniu w kuloarach, że jeszcze nigdy etat marynarki nie został tak gładko załatwiony, jak tym razem i że się tego nie spodziewał.

Jako przyczynę tego szybkiego uchwalenia kredytu na marynarkę podają pogłoski o rokowaniach w sprawie zawarcia entente flotowej anglo-rosyjskiej, jakoteż wiadomości, że Rosya zamierza znowu forsować sprawę przejazdu przez Dardanele i że Anglia rzekomo temu się nie sprzeciwia.

Z przesilenia albańskiego.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 29 maja.

Premierem nowego gabinetu został, jak donoszą z Durazza, Turkhan pasza, który objął tekę spraw zagranicznych. Ministrem spraw wewnętrznych został Mechidi Fraseri, ministrem skarbu Nogga.

Zgromadzenie w Skutari.

Wiedeń, 29 maja.

Jak donoszą ze Skutari, wczoraj odbyło się tam ogromne zgromadzenie Malissorów i Mirdytów, przy udziale kilku tysięcy ludzi pod przewodnictwem ks. Prenk Bib Dody. Uchwalono wysłać deputacyę do księcia i poinformować go o sytuacyi i usposobieniu, panującem w Albanii północnej, oraz zawiadomić go, że wszyscy gotowi są uzbroić się i wyruszyć przeciw powstańcom, zwolennikom Essada, na wypadek, gdyby książe poczynił im koncesye, na które Mirdyci się nie godzą. Na zgromadzeniu panowało usposobienie bardzo wojownicze i zwracało się także przeciw Włochom, które popierają Essada paszę.

Głos włoski.

Rzym, 29 maja.

„Tribuna“ ogłasza artykuł, w którym wywodzi, że stanowisko mocarstw w sprawie albańskiej jest jeszcze niepewne i niejasne. Głównym celem Włoch jest utrzymanie równowagi na morzu Adryatyckiem. Zabezpieczenie tronu ks. albańskiego jest rzeczą Europy, utrzymanie zaś równowagi na morzu Adryatyckiem, rzeczą Austryi i Włoch, której państwa te razem lub osobno bronić będą.

Do Durazzo.

Rzym, 29 maja.

Z Brindisi donoszą, że flota torpedowców wyruszyła do Duraza.

Essad pasza.

Rzym, 29 maja.

Essad pasza przybył tu ponownie z Neapolu.

Z procesu Bispinga.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Warszawa, 29 maja.

Wczorajsze **zeznania księżniczki Maryi Druckiej Lubeckiej** wywołały ogólną sesacyę. Miały one następujący przebieg:

Przewodniczący: Czy księżniczka mówiła z ojcem o interesach majątkowych?

Ks.: Tak. Ojciec powiedział mi, że intersy jego idą bardzo dobrze, długów nie ma, może kupić Złoczew.

Przew.: Kiedy to było?

Ks.: Dnia 2 lub 3 kwietnia w Biarritz.

Przew.: A czy nie mówił czego o Bispingu?

Ks.: Czy w Biarritz?

Przew.: Nie, wogóle.

Ks.: Ostatniemi czasy nic.

Przew.: Czy zauważyła pani w stosunkach między nimi oziębienie?

Ks.: Tak, gdy raz wymieniłam w rozmowie nazwisko Bispinga, ojciec powiedział mi: Daj mi spokój z tym Bispingiem, dosyć mi powiedziałaś, najgorzej, że miałaś racyę pod tym względem.

Przew.: Czy ojciec mówił o usiłowanem otruciu?

Ks.: Tak, wspomniał o tem. A kiedy wyraziłam zdziwienie, czemu nie zajął się zbadaniem tej sprawy, ojciec odpowiedział: Urządzam się tak, jak chcę, nikomu nic do tego.

Przew.: Czy wyraził jakieś przypuszczenie?

Ks.: Mówiłam, że musi to być ktoś, znający przyzwyczajenia ojca, że wiedział, iż ojciec pije chłodną herbatę wielkiemi łykami. Kiedy powiedziałam: Czy to nie Jan?—ojciec, naśladując głos Jana, odpowiedział: A juści. A kiedy powiedziałam: Nie Gral, boby się bał, ojciec milczał. Wtedy przyszło mi na myśl coś i powiedziałam: Jeżeli nie Jan i nie Gral, to by był trzeci? Przestraszyłam się tej myśli i zawołałam: Chociaż go nie lubię, nienawidzę, proszę mi powiedzieć, że to nie on. Ojciec zaczerwienił się i powiedział: Zabraniam ci o tem mówić matce lub jemu. Nalegałam wtedy: Proszę mi jednak powiedzieć, że to nie on. Ojciec odpowiedział: Le pire en tout cela c'est que tu avais du flair. Po tych słowach wyszedł z pokoju, trzasnąwszy drzwiami.

Przew.: Jak pani tłómaczy zaczerwienienie ojca?

Ks.: Jakby nie wiedział, co powiedzieć, czy też zagniewał się.

Przew.: Czy dlatego, że pani wpadła na myśl, czy też dlatego, że nie chciał, aby kto wdzierał się w tajemnice jego.

Ks.: Miałam wrażenie, że to ostatnie.

Pytania prokuratora.

Prok.: Kiedy pani mówiła o interesach majątkowych z ojcem?

Ks.: W kwietniu roku 1911.

Prok.: Kiedy to było? na spacerze?

Ks.: Na ulicy i przy śniadaniu.

Prok.: Była przy tem miss Stocks?

Ks.: Tak.

Prok.: Czy rozmowa o truciźnie była w tym samym czasie? A kiedy było powiedziane zdanie: „Najgorzej, że miałaś racyę?“

Ks.: Na początku rozmowy.

Prok.: Czy mówiła pani o tem do kogo?

Ks.: Mówiłam to matce ,a później miss Stocks i stryjowi Franciszkowi.

Prok.: Kiedy miss Stocks odeszła od państwa?

Ks.: We wrześniu 1913 roku.

Prok.: Korespondowała pani z nią?

Ks.: Tak.

Pytania obrońcy.

Obrońca Papieski: Pani wie, że Bisping wyznaczony był przez ojca pani na egzekutora testamentu?

Ks. Tak, w testamencie dawniejszym.

Obr.: A czy ojciec mówił, że zmieni testament?

Ks.: Mówił, że zmienił, albo, że ma zamiar zmienić.

Obr.: Czy treść testamentu?

Ks.: Nie wiem, powiedział tylko, że z trzech opiekunów pozostaje tylko jeden p. Łęcki.

Obr.: Kiedy to było?

Ks.: W Cannes, na Boże Narodzenie 1912 roku.

Obr.: Czy to miało znaczyć, że zmienił decyzyę co do egzekutorów testamentu?

Ks.: Tak mi się zdawało.

Obr.: A jednak Bisping figurował w testamencie, jako egzekutor.

Ks.: Tak, w dawniejszym w r. 1909.

Obr.: Czy jest drugi, nowy?

Ks.: Nie wiem, wiem tylko, że ks. Eustachy Sapieha wspominał, że słyszał od księcia o napisaniu nowego testamentu.

Obr.: Dlaczego pani o otruciu mówiła dopiero w Cannes?

Ks.: Bo tam dopiero zobaczyłam ojca.

Obr.: A czemu książe mówił o p. Łęckim, jako ostatnim egzekutorze testamentu? Przecie było ich trzech.

Ks.: O hr. Pusłowskim mówił, że jest słabego zdrowia.

Obr.: A czemu pani nie powiedziała tego sędziemu śledczemu?

Ks.: Miałam wrażenie, że matce przykro będzie to słyszeć i dla mnie samej było to przykre.

Dalsza rozprawa.

Zeznania księżniczki dają wrażenie czegoś niedomówionego, jakby za tem wszystkiem kryła się jakaś tajemnica rodzinna, strzeżona przez osoby w tem interesowane.

Po zeznaniach księżniczki, przewodniczący proponuje przesłuchanie świadka ks. Franciszka Lubeckiego. Adwokat Wróblewski oświadcza, że książe był obecny w sali w czasie badania ostatniego świadka, wobec czego nie może być na razie słuchanym.

O wypoczynek wakacyjny uczniów szkół średnich.

Kraków, 29 maja.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zbliżające się ferye główne nasuwają wychowawcom młodzieży niepokojące pytanie, ilu z pomiędzy uczniów szkół średnich, kształcących się w mieście, w warunkach często dla zdrowia niepomyślnych, przepędzi wakacye na wiejskiem świeżem powietrzu, ilu tym sposobem pokrzepi nadwątlony organizm i odzyska czerstwość i energię do dalszej pracy szkolnej. Wprawdzie instytucya kolonij wakacyjnych, zapewniająca uczniom pod starannym dozorem i stosowną opieką dobrodziejstwo kilkutygodniowego pobytu na wsi, zdobyła sobie już chlubną kartę w dziejach naszego wychowania, ale niestety zbyt szczupła jest liczba uczniów, którzy mogą korzystać z tego dobrodziejstwa i nawet przy zdwojonej działalności Towarzystw nie zdołają one objąć wszystkiej młodzieży szkolnej, potrzebującej świeżego powietrza.

Ażeby bez zbierania nowych funduszów i uciążliwego zakładania kolonij w łatwiejszy sposób ten sam cel osiągnąć, zwracają się dyrektorowie szkół średnich krakowskich z inicyatywy c. k. Rady szkolnej krajowej do obywatelstwa Galicyi zachodniej, duchowieństwa i nauczycieli wiejskich, a nawet włościan, aby na czas feryj przyjęli do siebie jednego lub kilku uczniów, których dyrekcye wskażą i polecą. Za ofiarowaną gościnę młodzież potrafi się odwdzięczyć bądź pomocą w nauce, bądź pracą w polu lub w ogrodzie stosowną i nie zbyt ciężką, bądź wogóle pomocą w zajęciach gospodarskich, a będzie to dla niej zdrowem ćwiczeniem fizycznem i miłą rozrywką.

Dyrekcye biorą odpowiedzialność za moralną wartość poleconej młodzieży, dadzą wszelkie wyjaśnienia i odpowiedzi na skierowane do nich zapytania, a proszą wszystkich obywateli kraju, aby się przyczynili do tej dobrej sprawy i choćby z pewną ofiarą podali pomocną rękę szkole do wychowania nietylko umysłowo sprawnych, ale fizycznie dzielnych obywateli kraju.

Zgłoszenia przyjmują podpisani dyrektorowie do 20 czerwca r. b.

Dr Leon Kulczyński, Stanisław Bednarski, Tomasz Sołtysik, Roman Zawiliński, Józef Winkowski, Ignacy Kranz, Jan Dziurzyński, Jan Bidziński.

Zbrodnia w Skotnikach.

Kraków, 29 maja.

Dzisiejszej nocy wieś Skotniki koło Kobierzyna za Podgórzem była widownią tragicznej zbrodni człowieka, zdaje się, opętanego szałem. Mieszkaniec tej wsi, około 40 lat liczący, Wojciech Cieślak, dość zamożny gospodarz, wczoraj wieczorem koło g. 10 wszczął gwałtowną kłótnię ze swoją żoną; potem zaczął ją bić, powalił na ziemię, przycisnął piersi kolanem i zamordował o-

---

J. Courteline.

Sugestya.

Wnętrze kawiarni bynajmniej nie pierwszorzędnej. Na przednim planie przy stoliku siedzą, popijając piwo, panowie Racui i Laboutur i głośno sprzeczają się na temat okultyzmu. — W głębi przy stoliku siedzi samotna młoda dama, zatopiona w czytaniu gazety „Echo de Paris“. Pomiędzy damą, czytającą gazetę, a Racui i Labouturem, stoi bilard, na którym gra dwóch panów, uzbrojonych w kije i kredki.

Laboutur i Racui sprzeczają się coraz głośniej.

— Robisz na mnie wrażenie idyoty ,Racui, przestałbyś lepiej! Twój sposób dowodzenia nie różni się prawdopodobnie wiele od sposobu dowodzenia u owadów.

Racui nie zwraca uwagi na uszczypliwe docinki towarzysza i mówi w dalszym ciągu:

— ...mam na to dowody, rozumiesz, dowody!

— Dowody na to, że rozumiesz, jak owad? Wierzę ci na słowo, biedny Racui.

— Ależ głupstwo. Nie o tem mówię. Nie udawaj głupiego.

Laboutur śmieje się głośno.

— Powtarzam ci — mówi poważnym tonem Racui — że widziałem na własne oczy; na seansach tych obecnych było mnóstwo ludzi. Są zupełnie niewytłómaczone, niezwykłe doświadczenia z suggestyą. Zrozumiałeś?

— Przestań, bo zdaje mi się, że stajesz się nienormalnym.

Racui chmurzy czoło, lecz mówi dalej:

— Chodziłem porządnie na wykłady jednego z najpoważniejszych...

Laboutur przerywa mu:

— Tak... tak... Ale uspokój się... To przejdzie.

Racui jest wściekły, lecz hamuje się:

— ...po każdym wykładzie wychodziłem wstrząśnięty do głębi...

— Tak... tak...

Racui wali pięścią w stół.

— ...gdyż widziałem rzeczy niesłychane, które można zaliczyć wprost do bajek; rzeczy, których nie można objąć rozumem, od których mąci się człowiekowi w głowie... Zrozumiałeś wreszcie?

— Nie mogę jedynie zrozumieć, dlaczego nie chcesz zamknąć?

— Czego?

— Ust!

Racui czerwieni się, jakby go miał tknąć atak apoplektyczny.

— Byłem obecny na seansie, na którym damie pewnej suggerowano (była to osoba zaproszona, tak jak ja, racz to zauważyć), ażeby wzięła nóż do rozcinania papieru z biurka i poszła zabić stangreta doktora Louis, czekającego przed domem na pana na koźle. Widziałem później, jak ta sama osoba w ciągu dziesięciu minut śmiała się, płakała, dusiła, udawała martwą i t. p., i t. p., w zależności od woli hypnotyzera, który nakazywał jej: „Zrób to, a to! Zrób to!“ Co na to powiesz? Czy to nie dziwne?

Laboutur udaje zachwyconego.

— Naturalnie! Mówiłem, że rozumujesz, jak owad! Zupełnie, jak owad maleńki!

Cierpliwość Racui wyczerpała się:

— Bydlę!

— Zamknij je! Zamknij usta. Racui! Daję ci radę przyjacielską!

— Zwierzę! Dziki człowiek! Hotentot!

— Dochodzisz stanowczo do jakiegoś cierpienia mózgowego.

— Nie... tylko jestem wściekły... Wiec poprostu wynika, że ty jeden wiesz więcej i lepiej niż wszystkie gwiazdy wydziału medycznego, które składają broń i nie mogą znaleźć słowa protestu usprawiedliwionego naukowo, gdy znajdują się na seansach i na własne oczy widzą zjawiska. Co za nieuctwo, bezmyślność i tupet z twej strony?... Potęga prawdziwej siły woli, skierowanej umiejętnie, zmusza do uległości nawet przedmioty martwe.

— Głupstwa!

— Boże! Laboutur, jesteś głupszy, niż myślałem. Twój idyotyczny uśmiech może doprowadzić człowieka w samej rzeczy do ataku furyi!

— Nie podniecaj się, przyjacielu!

— Kiedy wreszcie cierpliwość każdego wyczerpie się, gdy taki kretyn, jak ty, zaprzecza rzeczom ogólnie uznanym, nauce, umyślnie zamyka oczy, ażeby nie widzieć zjawisk, na które patrzy świat cały i uznaje je z konieczności. (Tonem uroczystym: Z tryumfem). Tak, przyjacielu Laboutur, dusza ludzka tai w sobie źródło potężnych sił. Te siły potwierdzają istnienie Boga, panującego nad światami, gdyż one są jakby cząstką Jego. Wszystko to dowodzi prawdy, przepowiada ją... Nie śmiej się, ośla głowo! Nie przeciwstawiaj swego idyotycznego śmiechu zjawiskom, których pochodzenie jest dotychczas wprawdzie nieznane, ale które podziwiamy ze zdumieniem i kontrolujemy poważnie... Mówię ci (wali kilkakrotnie pięścią w stół...) mówię ci, że człowiek jest królem przyrody!

— Nawet po koniu?

— Mówię ci, idyoto... (znów wali pięścią w stół), że wola ludzka, słyszysz, wola ludzka umie, potrafi zapanować nad wszystkiem... Pomyśl tylko, zastanów się! Czem wytłumaczysz fakt n. p. taki. Binokle, trzymane w ręku na długim sznurku zaczynają zwolna chwiać się i kręcić w lewą stronę, lub w prawą, w zależności od rozkazu w milczeniu dawanego przez hypnotyzera.

Laboutur wybucha głośnym śmiechem.

— Widzę, że upór twój, przyjacielu Laboutur, równa się twej wielkiej głupocie.

— A ja ci mówię, że rozumujesz, jak owad, jak maleński motylek, muszka, pchła...

— Tak, jak pchła? Dobrze! A ja ci dowiodę, że jesteś kretynem...

— No, no, to ciekawe.

— Więc patrz! Widzisz tę damę, która tam czyta gazetę?

— Widzę!

— Nie zwraca na nas najmniejszej uwagi? Widzisz?

— Widzę!

— Dobrze. Uważaj dalej. Siłą wzroku zmuszę ją, skierowawszy całą mą wolę, aby podniosła oczy i spojrzała na mnie.

— Zrobisz to?

— Zrobię!

— Zmusisz tę damę do spojrzenia na ciebie?

— Zmuszę. W ciągu najwyżej minuty. — I weź na uwagę, że nie powiem ani słowa, nie uczynię żednego ruchu, słowem nie będę się starał zwrócić jej uwagi.

Laboutur jest pewny, że przyjacielowi nie uda się to, więc podnieca go drwinkami.

— Ale oblicz swe siły. Jestem pewny, że ci się to nie uda.

— Załóż się!

— Przegrasz!

— Jak przegram, zapłacę!

— Bądź oszczędny, Racui! Stajesz się, jak widzę, rozrzutnikiem.

— Aha, boisz się. Wykręcasz się sianem!?

— Ja boję się? Ja wykręcam się sianem? Dobrze! Zgadzam się zakład o 20 franków.

— Zgoda... Teraz uważaj!... Zaczynam.

Zaczyna się seans. Racui opiera się wygodnie o poręcz krzesła i wpija oczami w damę, która w dalszym ciągu czyta pilnie gazetę i nie zwraca na patrzącego najmniejszej uwagi. Racui podwaja natężenie swej woli i wzroku z takiem samem powodzeniem.

Laboutur czeka cierpliwie, wreszcie odzywa się ironicznie:

— Tak, dość ciekawe, ale nudne...

— Milcz... Przeszkadzasz mi: nie mogę skoncentrować należycie uwagi. Zaraz, zaraz się zacznie... czuję to... zaraz zobaczysz. Uważaj pilnie, Laboutur, zaraz dowiodę ci!... (szeptem) Ja chcę... ja chcę... słyszysz... ja chcę...

W tej chwili jeden z grających w bilard nagle przerywa grę, stawia kij w kącie i podchodzi wolno do Racui, mówiąc:

— Radziłbym panu przestać fiksować wzrokiem moją żonę.

— Co? Co takiego?... O co panu idzie? Nie rozumiem pana!? Skąd pan się wziął?

— Bez wykrętów, szanowny panie. Obserwuję pana w ciągu kilku minut... Pański sposób pożerania żony mej oczami wydaje mi się nieprzyzwoity i obraźliwy.

— Ależ, panie... ja... ja...

— Ja... ja... Jesteś pan bydlę i tchórz!... Spróbuj pan jeszcze raz spojrzeć na moją żonę, a zapoznasz się z moim kijem i pięścią. Także Donżuan! Idyota!

krutnie ciosami siekiery. Dokonawszy zbrodniczego czynu, wyszedł z domu i błąkał się po wsi. Nad ranem zaszedł do szwagra swego i powiedział: „Źle będzie ze mną, bo zamordowałem żonę“. Następnie poszedł do szynku, gdzie napił się piwa i wódki.

Około 8 rano, po nocy spędzonej bezsennie, Cieślak wrócił do domu. Widocznie dostał drugiego ataku szału, podpalił bowiem swoje obejście ,podłożywszy ogień w stodole, napełnionej słomą. Gdy wydobywające się z obejścia Cieślaka płomienie zauważyli sąsiedzi i przybiegli na ratunek, a później przybyła straż ogniowa skotnicka, stojący. jakby na straży pożaru Cieślak, zaczął obiegać domostwo, grożąc śmiercią każdemu, usiłującemu nieść ratunek. Dopiero przybyli z posterunku w Kobierzynie żandarmi opętanego zbrodniczym szałem mordercę, ujęli i po przesłuchaniu odstawili do aresztów sądowych w Skawinie.

Cieślak był znanym we wsi awanturnikiem i alkoholikiem, który po każdym wypitym kieliszku wszczynał burdy. Tak było i tym razem. Jako powód bowiem zabicia swej żony, podał Cieślak okoliczność, że nie przyniosła ona mu obiadu na robotę. Cieślak wobec tego poszedł do szynku, gdzie pił piwo i wódkę i powróciwszy do domu dopiero wieczorem, wszczął z żoną awanturę, która zakończyła się zbrodnią. Dodać należy, że przy scenie mordu obecna była i widziała wszystko 6-letnia córeczka Cieślaków, Andzia. Biedne dziecko przerażone uciekło z domu i błąkało się w polu, dopiero nad ranem weszło przez okno do chałupy jednej z sąsiadek. Zamordowana żona Cieślaka, Katarzyna, była odeń starsza o parę lat.

KRONIKA.

Kraków. 29 maja.

O zwołanie Sejmu. Nawiązując do informacyi naszej o sankcyonowaniu ordynacyi wyborczej i zaniechaniu zwołania Sejmu, pisze „Gazeta Narodowa“:

„Ogłoszenie sankcyi cesarskiej dla uchwalonej przez Sejm nowej ordynacyi wyborczej i zmiany statutu krajowego nastąpi prawdopodobnie w lipcu, poczem rozpisane zostaną wybory do Sejmu na drugą połowę września. O ile wiadomo nam, prezes Rady narodowej p. Tadeusz Cieński, czyni od dłuższego czasu starania o zwołanie Koła sejmowego dla sprawy Rady narodowej i dr Leo przyrzekł, że o ile nie przyjdzie do zebrania się Sejmu, zwoła polskie Koło poselskie na posiedzenie przed 10 czerwca“.

Przy tej sposobności zauważyć musimy, że mylnym był domysł „Gazety Narodowej“ jakoby informacya nasza pochodziła od prezesa Koła polskiego.

Zapomogi dla bezrobotnych. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego posiedzenie miejskiej komisyi zapomogowej. Komisya przyznała na przeciąg jednego miesiąca 1319 bezrobotnym (222 po raz pierwszy, a 1907 po raz drugi) wsparcia z zapomogi rządowej na zakupno po zniżonych do połowy cenach mleka, chleba, mięsa. ziemniaków i węgla. Obdarowani należą do następujących zawodów: Wyrobników 245, wyrobnic 234, rob. murarskich 73, czel. murarskich 53, praczek 47, czel. stolarskich 39, szwaczek 32, robotnic murarskich 30, czel. szewskich 27, czel. krawieckich 27, majstrów szewskich 24, pom. murarskich 23, posługaczek 20, robotnic krawieckich 19, czel. ślusarskich 14, ceglarsk. 13, rob. ciesielskich 10, czel. kaflarskich 9, resztę rozdziela się na pokrewne zawody. — Ogółem wartość wsparć uchwalonych na tem posiedzeniu wynosi 30.224 K 42 h.

Następnie przyznała komisya dwom instytucyom dobroczynnym zasiłki z zapomogi rządowej, na wydanie pożywienia najuboższej ludności bezrobotnej. W końcu uchwali ał komisya zamknąć rozdawnie wsparć zapomogi rządowej z powodu wyczerpania funduszu na ten cel przeznaczonego.

Z teatru miejskiego. „Świętoszek“, znakomita komedya Moliera, piętnująca obłudę i udane nabożnisiostwo współczesnego sobie pokolenia, z powodu której Molier takie od tego właśnie, współczesnego sobie społeczeństwa, znosił prześladowanie, przetrwała wieki i dawała zawsze, w głównej swej roli Tartuffe'a, popis wszystkim wielkim aktorom Europy. W sobotę ujrzymy w niej Mieczysława Frenkla — samo to mówi już dosyć — a zainteresowanie publiczności powinno być tem większe, że nieporównana ta komedya obyczajów i charakterów nie graną była u nas już od lat dwudziestu kilku. Wtórować będą znakomitemu wirtuozowi słowa artyści nasi pp. Kosmowska, Zawiejska, Pytlińska, Ada Bayer-Zawiejska, Czaplińska, Siemaszko, Stanisławski, Nowakowski W., Szymborski, Mastalski i Benda, który debiutować będzie w roli Damisa.

Wieczór Beethovena. Ostatni w bież. roku szk. wiecz. kameralny uczniów konserwatoryum, który odbędzie się w sobotę 30 b. m., poświęcony jest twórczości Beethovena. Program obejmuje: 1) Kwartet smyczkowy F-dur, op. 18, (pp. Sternbach, Minasowicz, Rakowski i Weigel). 2) Sonata G-dur, op. 96 (fortep. p. Eug. Loeglerówna, skrzypce: p. Lilla Dobrzańska). 3) Trio B-dur, op. 97, na fort. skrzypce i wiolonez. (pp. Wanda Repetowska, M. Firek i Wł. Stępiński). Początek wieczoru o g. 7. Programy, uprawniające do wstępu, wydaje kancelarya konserwatoryum.

Towarzystwo techniczne urządza wycieczkę towarzyską 31 maja, t. j. w niedzielę, do Skały Kmity. Odjazd z dworca do Mydlnik o godzinie 2.15, powrót z Zabierzowa o godzinie 9-tej wieczorem. Dnia 1 czerwca, w poniedziałek, urządza Towarzystwo wycieczkę towarzyską do Tenczynka. Wyjazd z dworca kolei północnej o godznie 1.57 do Krzeszowic, następnie pieszo do Tenczynka. Powrót o godznie 9-tej wieczorem z Krzeszowic.

Sprawa gminy m. Krakowa przed Trybunałem administracyjnym. Piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

Dzisiaj odbyła się przed Trybunałem administr. rozprawa ustna z powodu zażalenia restauratora Jana Beckera, przeciw nałożeniu opłaty gminnej od grającego automatu (fortepianu). Jako referent wprowadził sprawę radca dworu dr Binder. Trybunał, po wysłuchaniu wywodów adw. dr Schönbacha imieniem żalącego się restauratora, a adw. prof. dra Rosenblatta imieniem gminy miasta Krakowa, odrzucił zażalenie Beckera dla przyczyn przedstawionych przez zastępcę gminy.

O przystanek kolei elektrycznej. Właściciele realności i mieszkańcy ulic Strzeleckiej, Zygmunta-Augusta i Bosackiej wnieśli do krakowskiej dyrekcyi kolei elektrycznej podanie o otwarcie przystanku przy ulicy Strzeleckiej. Podanie to zawiera przeszło 120 podpisów i poparte jest przez dyrekcyę szpitali św. Łazarza i św. Ludwika, oraz rządowego zakładu dla badania środków spożywczych, znajdującego się obecnie przy ulicy Zygmunta Augusta. Nie da się zaprzeczyć, że przystanek przy ulicy Strzeleckiej jest niezbędny, służyć on bowiem będzie dla czterech ważnych punktów, a to dla ulic Zygmunta Augusta i Bosackiej, dla uczęszczających do ogrodu Strzeleckiego i dla najbliższej komunikacyi ze szpitalami przy ulicy Kopernika przez ulicę Strzelecką.

Dzieci giną. Na szczęście mamy do zanotowania nietylko, że dzieci zginęły, ale zarazem, że się odnalazły. 7-letniego chłopczyka nazwiskiem Chrzanowski, błąkającego się po ul. Biskupiej, przyprowadził policyant posterunkowy na dyrekcyę, gdzie mogą się po niego zgłosić rodzice; 3-letniego zaś chłopca, nieznanego nazwiska, spotkała błąkającego się po ulicach i zaprowadziła do siebie do domu p. Sali Rosenberg, mieszkająca przy ul. św. Wawrzyńca l. 16, gdzie też na razie chłopczyna pozostał.

Z zapisków policyjnych. Jan Duda, gospodarz z Rybitw, zawiadomił policyę, że nieznani złodzieje, włamawszy się w nocy do jego domu, skradli uprząż na parę koni, wartości stu koron. „Wiejskich“ złodziei poszukuje teraz policya krakowska. Natomiast z miejskich aresztowała już wczoraj 17-letniego Edmunda Habera, który, pomimo młodego wieku, dokonał już licznych kradzieży.

Z kraju.

Ukonstytuowanie Rady m. Tarnowa. Korespondent z Tarnowa donosi nam: Ponieważ wybory połowy Rady miejskiej, dokonane w czerwcu 1912 r. zostały decyzyą namiestnictwa zatwierdzone zwołał burmistrz nową Radę miejską na plenarne posiedzenie na środę 27 b. m., celem ukonstytuowania się. Opozycya, chcąc posiedzenie udaremnić, nie przyszła gremialnie na to posiedzenie; powszechną uwagę zwracał demonstracyjny brak dotychczasowego asesora i długoletniego żarliwego członka większości p. Silbigera, kandydującego obecnie z ramienia opozycyi na wiceburmistrza.

Na wstępie posiedzenia omówił burmistrz zasługi i wyraził podziękowanie ustępującym radnym pp. burm. Rogoyskiemu, wicemarszałkowi drowi Ringelheimowi, drowi Offnerowi. dyr. drowi Leńkowi i innym. Po odebraniu od obecnych nowowybranych radnych i zastępców ślubowania, skonstatował burmistrz brak ustawą wymaganego kompletu do przeprowadzenia ukonstytuowania i stosownie do regulaminu, uzyskawszy poprzednio od Rady upoważnienie zwołał następne posiedzenie z przywołaniem wszystkich zastępców na dzień następny, t. j. czwartek, dnia 28 b. m. Przed posiedzeniem zapełniła publiczność galeryę tak masowo, że policya musiała wzbraniać dalszym tłumom wstępu na salę obrad. Na posiedzeniu złożyli dodatkowo ślubowanie radni z opozycyi, którzy pierwsze posiedzenie zdekompletowali, poczem przystąpiono do głosowania na burmistrza.

Przewodnictwo objął wiceburmistrz dr Mütz. Na oddanych 34 głosów otrzymał dr Tertil 24 gł., radca Wojciech Wiatr 7 głosów , białych kartek oddano 3. Wybrany burmistrzem m. Tarnowa na przeciąg 6 lat dr Tadeusz Tertil.

W głosowaniu na wiceburmistrza uzyskał dotychczasowy wiceburmistrz dr Mütz na 34 głosujących 22 głosy, p. Juliusz Silbiger 9 głosów, trzy kartki były białe.

Następnie przystąpiono do wyboru asesorów; w miejsce p. Silbigera wybrano 22 głosami p. Szaję Silberpfenniga. a w miejsce p. Szatki wybrany został również 22 głosami p. Władysław Brach — przy obu wyborach otrzymał p. Szatko po 9 głosów. Asesorem do zastępstwa wiceburmistrza wybrano dra Jana Zbigniewicza, a płatnym asesorem p. Józefa Szuberta.

Po dokonaniu całego aktu wyborczego odebrał komisarz starostwa p. Łodziński w zastępstwie radcy Reinera od burmistrza, wiceburmistrza i asesorów uroczyste przyrzeczenie, poczem zabrał głos r. dr Bornet celem założenia protestu przeciw rzekomo nieprawidłowo zwołanemu posiedzeniu. W końcu jeszcze dokonano wyboru komisyi budżetowej i komisyi kontrolującej, poczem o godzinie 9 i pół wieczorem burmistrz zamknął posiedzenie.

Tymczasem zebrał się przed ratuszem na rynku olbrzymi tłum z pochodniami i muzyką i odprowadził tak wśród muzyki i okrzyków nowowybranych ojców miasta do domu.

Dzień drużyn strzeleckich w Tarnowie. — W pierwszy dzień Zielonych Świąt 31 b. m. kwestować będzie XIV. Polska drużyna strzelecka tarnowska po ulicach miasta i lokalach publicznych na cele umundurowania i wyekwipowania swoich żołnierzy. Spodziewać się należy, że mieszkańcy Tarnowa hojnie rzucą grosz na poparcie tak ładnego celu.

Przy sposobności nadmienić należy, że drużyna otrzymała od magistratu kilka pokoi w walącej się ruderze obok katedry i lokal ten członkowie własnemi rękami odrestaurowali i tam się też w ubiegłym tygodniu drużyna przeprowadziła. Pod dzielnem kierownictwem energicznego komendanta Zająca rozwija się drużyna wyśmienicie, zyskując coraz nowych członków i sympatyków; nie ogranicza też drużyna swej działalności na samo miasto Tarnów, lecz po zorganizowaniu oddziałów w Zbylitowskiej Górze, Ryglicach, Zaczarniu, Bobowej, Dąbrówce Tuchowskiej, przygotowuje obecnie nowy oddział w Rzuchowej i innych wsiach okolicznych.

Kronika lwowska.

Osobny pociąg do Wiednia. Czytamy w „Gazecie Lwowskiej“:

W wiadomości o pociągu specyalnym ze Lwowa do Wiednia w d. 29 b. m., zaszła pomyłka o tyle, że pociągiem tym pojadą do Wiednia nie dzieci szkolne, lecz kilkuset uczniów najwyższych klas szkół średnich, którzy ćwiczyli się w używaniu broni palnej. Mają oni udać się na popisy, w których podczas Zielonych Świąt wezmą udział uczniowie szkół średnich z całego państwa.. Myśli złożenia przy tej sposobności przez młodzież hołdu cesarzowi, zaniechano ze względu na stan zdrowia monarchy.

Rusini między sobą. Dnia 6 czerwca odbędzie się ciekawa rozprawa, będąca echem toczącej się przed sądem przysięgłych rozprawy o zdradę stanu. Oto w trakcie tej rozprawy obrońca adwokat dr Czerlunczakiewicz miał powtórzyć krążący wśród ludu dowcip na temat pochodzenia nazwy „ukraińci“ (ukraińcy) od „ukrau“ (ukradł). Kilkudziesięciu akademików ukraińskich oskarżyło dra Czerlunczakiewicza z tego powodu o obrazę czci z par. 487, 488, 491 i 496 u. k., czego następstwem jest rozpisana na 6 czerwca rozprawa.

Z dzielnic polskich.

Adolf Sonnenfeld. Wczoraj w południe, jak to donieśliśmy wdzisiejszem wydaniu porannem naszego pisma, zmarł nagle w Warszawie znany kompozytor i kapelmistrz, Adolf Sonnenfeld. Była to postać niezwykle popularna w Warszawie, zwłaszcza w świecie muzycznym. Sonnenfeld osiadł na stałe w Warszawie w roku 1857 i tu odrazu stał się znany jako wybitny kapelmistrz. Po pewnym czasie Sonnenfeld zarganizował koncerty popularne w Dolinie Szwajcarskiej, na które uczęszczała cała Warszawa. Będąc niezwykle zdolnym muzykiem, napisał muzykę do głośnych w swoim czasie sztuk: „Podróż po Warszawie“, „Barnaba Fafuła w Paryżu“, „Piekło“, „Ulica Marszałkowska“, balet „Pan Twardowski“ i w. in. Od lat kilkunastu Sonnenfeld stopniowo usuwa się od dyrygowania orkiestrami, niekiedy jednak staje jeszcze na czele orkiestry, zwłaszcza na koncertach popularnych. W roku ubiegłym był dyrektorem orkiestry w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich. Znany ten muzyk i dyrygent zmarł w wieku lat około 80 w zupełnem ubóstwie. Pozostawia chlubną pamięć, jako zasłużony muzyk i człowiek bardzo sympatyczny.

Z prasy poznańskiej. W Poznaniu zawiązało się „Koło redaktorów“, jako samodzielny oddział w Towarzystwie dziennikarzy i literatów. Przewodniczącym Koła wybrano p. Poszwińskiego z Inowrocławia.

Gwałt pruski w Sopotach. W Sopotach utrzymywała corocznie pensyonat dla gości polskich obywatelka z Królestwa, panna Grąbczewska. W tym roku wniosła podanie do prezesa regencyi o pozwolenie na stały pobyt w Sopotach. Skutek jednak był wręcz przeciwny, gdyż nakazano jej opuścić Sopoty do trzech dni. Panna Grąbczewska wniosła jednak prośbę o cofnięcie tego nakazu. Odpowiedzi na prośbę wprawdzie nie odebrała, lecz przez dwa tygodnie dano jej spokój. Mimo to dla bezpieczeństwa panna Grąbczewska nie wydalała się z domu, naokoło którego czyhała na nią policya, szukając widocznie pozoru do jej aresztowania. W końcu chwycono się takiego sposobu, że wysłano pod adresem panny Grąbczewskiej list rekomendowany, nie zawierający nic prócz świstków drukowanego papieru. Wnet po wyjściu listonosza wpadł policyant i aresztował pannę Grąbczewską. Musiała ona całą noc spędzić w celi więziennej wśród zwykłych przestępców, dopiero nazajutrz wypuszczono ją za kaucyą 300 marek na wolność dzięki staraniom adwokata Marchlewskiego z Gdańska. Panna Grąbczewska wkrótce potem otrzymała ponowny formalny nakaz wydalający ją z Sopot i musiała Sopoty opuścić.

Sopockie Towarzystwo ludowe wzywa wobec tego wypadku publiczność polską, aby nie bojkotowała Sopot, lecz owszem jeszcze liczniej, niż zwykle, tam w sezonie letnim przybywała. Powinno się to stać tem bardziej, że równocześnie naczelny organ hakatystów „Ostmark“ wydał odezwę wzywającą Niemców do licznego odwiedzania tego uzdrowiska. Za najwłaściwszą zaś odpowiedź na wydalenie Polki z Sopot uważa Towarzystwo ludowe wzniesienie w przeciągu roku w Sopotach Domu Polskiego, aby poprzeć pracę oświatową wśród naszych Kaszubów. Na ten cel złożono już 5.000 marek, a jeżeli każdy z gości polskich uzna za swój obowiązek złożenia kąpielowego podatku na ten cel narodowy, stanie tam nowa polska placówka. Kto więc może, niech w tym roku jedzie do Sopot.

Uratowana ziemia w Poznańskiem. Wiadomość o przymusowej sprzedaży części Bolechowa we wschodnim powiecie poznańskim na rzecz skarbu wojskowego okazała się nieprawdziwą. Jak donosi „Dziennik Poznański“, dr Szułdrzyński otrzymał list, w którym mu donoszą, że zarząd wojskowy nie potrzebuje Bolechowa na swoje cele. „Kuryer Poznański“ twierdzi, że tego rodzaju alarmy są umyślnie rozpuszczane, aby wmówić w opinię publiczną, że powinna się zgodzić na dobrowolne zrezygnowanie z majątków czy to na rzecz wojska, czy kogo innego.

Z Nakła piszą, że 115 morgowe gospodarstwo p. Sobieszczyka w Broniewie, które już miało przejść w ręce Niemców, zostało uratowane przez p. Karola Kaczorowskiego z Broniewa, który zdołał uprzedzić jednego z podejrzanych pośredników i zapłacił kwotę 50.000 marek.

Ze świata.

Pogrzeb Franciszka Kossutha w Budapeszcie był wielką manifestacyą czci, jaką Węgrzy otaczają to nazwisko. Zastęp gości żałobnych, którzy przybyli na pogrzeb, obliczono na 170.000. Z domów powiewały chorągwie żałobne, z okien zwieszały się czarne draperye, a latarnie pokryte były krepą. Partya niezawisłości wysłała deputacyę, złożoną ze 100 członków. Partya konstytucyjna, ludowa i demokratyczna, tudzież partya pracy wysłały również deputacye. Dalej przybyli na pogrzeb przedstawiciele miasta Budapesztu, tudzież komitetu i miasta Czegled. Jako przedstawiciele rządu szli w orszaku żałobnym: minister honwedów, generał Harać; minister handlu br. Harkanyi. minister spraw wewnętrznych Sandor, minister skarbu Teleszky i minister oświaty Jankovics. Przedstawicielem armii był generał Tersztyanszky, komendant korpusu w Budapeszcie. Prezydent gabinetu węgierskiego, hr. Tisza, w piśmie do wdowy po Kossucie wyraziwszy jej swoje współczucie z powodu zgonu męża, zaznaczył, że na pogrzeb nie przyjdzie, ażeby jego obecność nie wywołała dysonansu.

Ospa w Salonikach. Wśród zbiegów z Tracyi, jak telegrafują z Salonik, wydarzyły się dwa wypadki czarnej ospy. Wydano potrzebne zarządzenia celem przeszkodzenia wybuchowi epidemii.

Echa procesu Bejlisa. Z Petersburga telegrafują: W kołach synodalnych oświadczają, że istnieje zamiar pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej ekspertów z procesu Bejlisa. Eksperci ci bowiem oświadczyli, że męczennik Gabryel (umęczony przez żydów) jest „święty czwartej klasy“.

Katastrofa na łodzi. Z Petersburga telegrafują: Wczoraj wieczorem wyjechała stąd łódź, należąca do studenckiego klubu, w której znajdowało się 3 panie i 4 panów. Koło latarni morskiej wiatr przewrócił łódź. Wszyscy jadący wpadli do wody; sześcioro utonęło.

Defraudacya pocztowa. Poczmistrzyni w małej miejscowości Rions pod Bordeaux uciekła przed kilku dniami, dopuściwszy się defraudacyi. Mówiono, że sprzeniewierzyła 30.000 franków. Tymczasem śledztwo wykazało, że poczmistrzyni sprzeniewierzyła 50.000 franków z kasy pocztowej, a w ciągu lat 200.000 franków prywatnych oszczędności, które jej powierzali drobni rentyerzy. Defraudantka pełniła służbę w Rions od lat 30 i cieszyła się powszechnym szacunkiem. Pieniądze straciła na giełdzie.

Z wybryków sufrażystek. Z Londynu telegrafują: Koło stacyi Wellingborough jakaś sufrażystka rzuciła bombę na pociąg towarowy. Bomba eksplodowała, nie wyrządziła jednak szkody.

Aresztowanie sprawców kradzieży. Wedle doniesień z Filadelfii aresztowano tam Władysława Szaleńca i Ludwika Smietankę, sprawców dokonanej swego czasu wielkiej kradzieży kosztowności w mieszkaniu niejakiej Hopke w Warszawie. Złoczyńcy uciekli po kradzieży do Berlina, następnie do Antwerpii, a stamtąd do Ameryki.

Upały w Ameryce. Z Nowego Jorku telegrafują: Panują tu ogromne upały, podobnie jak w lecie r. u. Wczoraj wskazywał termometr 92 stopnie Fahrenheita. Zaszło wiele wypadków śmierci z powodu udaru słonecznego.

Nędza. Anna Palkajowa, wdowa z synem, znajduje się w ostatniej nędzy. Polecamy ją miłosierdziu. Adres biedaczki: Zwierzyniec, nr 191.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 28 maja termometr doszedł od + 15·4 do + 25·9 C.; barometr podnosił się.

Dnia 29 maja o godzinie 7 rano stan barometru 740·7 mm., termometru + 11·9 C.; wiatr północno zachodni.

Zakopane. (Telegram Związku turystycznego).

Temperatura powietrza o godzinie 7 rano + 21 stop. C., wiatr wschodni; prognoza: spodziewane opady.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Piątek: „Kolega Crampton“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek: „Skały panieńskie“.

Repertuar teatru lwowskiego.

Sobota: po południu: „Robert i Bertrand“, wieczorem: „Mignon“.

Koszta purpury kardynalskiej.

Z powodu tajnego konsystorza papieskiego, który, jak to już doniósł telegram, odbył się d. 25 bm., ogłosił Pio Molajoni w „Giornale d'Italia“ artykuł, w którym pomiędzy innemi podaje informacye o kosztach, jakie każdy nowo zamianowany kardynał musi ponieść. Te koszta są ustalone tradycyą i zwyczajami, które od czasów Leona X, a więc od XVI stulecia prawie wcale się nie zmieniły.

Od dnia nominacyi aż do dnia konsystorza nie upływa z reguły więcej niż 30 dni, ale w ciągu tego czasu kandydat na kardynała musi wydać sporo pieniędzy. Szczęśliwymi są ci kardynałowie, za których płaci rząd, albo — o ile są zakonnikami — kasa zakonu. Inni muszą nieraz na te wydatki dług zaciągnąć. W ciągu wieków zmieniły się waluty i jednostki monetarne, ale opłaty, które muszą uiszczać nowo mianowani kardynałowie, zostały odpowiednio przerachowane i zatrzymały swój dawny wymiar.

Wydatki są trojakiego rodzaju: na strój, na pomieszkanie i na opłaty, zwane pospolicie „mancia“. Oszczędzić może kardynał tylko na pomieszkaniu, o ile ma skromne wymagania. Ale w każdym razie w pomieszkaniu jego musi znajdować się „sala del trono“. Za kilka tysięcy lirów można urządzić pomieszkanie, kupując meble po zmarłym kardynale. Ale na wydatkach osobistych nie można oszczędzić ani grosza, a dochodzą one co najmniej do 20.000 lirów.

Trzeci rodzaj wydatków obejmuje liczne pozycye, które wymienione są dokładnie w „spisie wydatków i opłat, które muszą uiścić eminencye po akcie kreacyi wedle nowej reformy“. Spis ten wydrukowany został w drukarni watykańskiej. Pierwsza część spisu tego obejmuje koszta w łącznej sumie 1.342 skudów, czyli 7.213 lirów. Pieniądze te idą do rąk rozmaitych dygnitarzy, urzędników i służby. W drugiej części mieszczą się opłaty przy odbiorze kapelusza kardynalskiego. Wynoszą one około 3.649 lirów.

Dla kardynałów, rezydujących poza Rzymem, przybywają jeszcze osobne koszta, a mianowicie: dla tajnych szambelanów papieskich 3.493.75 lira; dla pisarzy w sekretaryacie stanu 134.37 lira; dla sekretarzy ceremonij 80.62 lira; a wreszcie szereg bardzo drobnych opłat. Razem koszta, które przepisuje tak zwana „nota“ wynoszą przeszło 15.000 lirów. Do tego także należy doliczyć wydatki na służbę dworską kardynała.

Mieszkający za granicą kardynał, któremu oznaki godności jego muszą być wręczone przez osobnych delegatów, obowiązany jest wręczyć owym delegatom, to jest prałatowi i członkowi gwardyi szlacheckiej upominki w sumie, co najmniej 12.000 lirów. Molajoni opowiada przy tej sposobności następującą historyjkę. Pewien hiszpański kardynał wypłacił członkowi gwardyi szlacheckiej przepisaną liczbę monet, ale pesetów. Gwardzista z powodu tej krzywdy żalił się przed papieżem Leonem XIII. Papież pocieszył go przyrzeczeniem, że przy najbliższych mianowaniach wyśle go jako delegata do Austryi, gdzie płacą koronami, a może nawet guldenami. Wogóle purpuraci z Ausrto-Węgier uchodzą w Rzymie za „pie generosi“. Ogółem koszta, które musi ponieść nowo zamianowany kardynał, wynoszą około 40.000 lirów. Opłaty inkasuje, a następnie wypłaca uprawnionym osobom urzędnik, mający tytuł: „facchino di camera“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 29 maja.

Sprawa Stapińskiego w delegacyach.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi del. Ellenbogen w zapytaniu do prezydenta podniósł, że przedstawienia prezydenta ministrów, złożone przed kilku dniami w sprawie zajść w Kielanowicach, stoją w sprzeczności z twierdzeniami Stapińskiego, który zjawił się w Budapeszcie i oświadczył, że zamach wykonany na niego w Tuchowie był planowo przygotowany i że były minister Długosz na posiedzeniu partyjnem doniósł, że prezydent ministrów nalega już dawno na namiestnika, aby Stapiński zniknął z widowni.

Stapiński wskazał, że ks. biskup przemyski wygłosił 21 b. m. w kościele kazanie, w którem ekskomunikował nietylko gazety demokratyczne, ale wzywał do usunięcia Stapińskiego. Tak samo biskup tarnowski w kazaniu swojem zajął stanowisko przeciw Stapińskiemu.

Stapiński zaprzecza, jakoby obecny na zgromadzeniu komisarz rządowy ujął się za nim i oświadcza, że nie da się odstraszyć terorem biskupów od zwoływania dalszych zgromadzeń, a przebieg ich okaże, czy rząd, który obejmuje odpowiedzialność, świadom jest obowiązku ochrony obywateli.

Delegat zwraca się do prezydenta ministrów z zapytaniem, czy sprostowania, dane przez niego, przyjmie do wiadomości i czy chce wdrożyć surowe śledztwo.

Wiceprezydent Leo oświadczył, że wyjaśnienia te poda do wiadomości prezydenta ministrów.

Wybór w miejsce Sviny.

Praga. Przy wyborze uzupełniającym w okręgu wyborczym nr 26, socyalny demokrata autonomiczny Krejczi otrzymał 2764 głosów, narodowy socyalista Netolicky 2755. Konieczny wybór ścisły, który odbędzie się 4 czerwca.

Wizyta cara w Rumunii.

Bukareszt. Wizyta cara w Rumunii została oficyalnie zapowiedziana na 14 czerwca. Car zabawi w Constancy jeden dzień i wieczorem wyjedzie z powrotem. Koła polityczne i prasa przypisują wielkie znaczenie tej wizycie i zapowiadają **dalsze usunięcie się Rumunii od trójprzymierza.** Dzienniki donoszą nawet, że nie wykluczonem, iż car przyrzeknie odstąpić w późniejszym czasie Rumunii część Besarabii.

Pogorszona sytuacya w Albanii.

Paryż. „Matin“ donosi z Durazza o nowem pogorszeniu się sytuacyi. Komisya międzynarodowa uchwaliła zwołać przywódców wszystkich szczepów muzułmańskich, aby ustalić życzenia wszystkich powstańców.

Zwiększenie armii hiszpańskiej.

Madryt. Minister wojny przedłożył Izbie dep. projekt ustawy, ustanawiającej stan czynny armii na rok bieżący na 128.763 ludzi, przyczem upoważniono ministra w razie potrzeby podwyższyć prowizorycznie tę cyfrę.

Strajk w Anglii.

Londyn. Strajk robotników budowlanych rozszerzył się na całą Anglię i obejmuje przeszło pół miliona ludzi.

Wielka katastrofa na morzu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 29 maja.

Otrzymano tu krótką wiadomość, że na oceanie Atlantyckim zdarzyła się wielka katastrofa okrętowa, rozmiarami przypominająca katastrofę „Titanica“. Okręt płynący do Kanady zderzył się z górą lodową. **Miało zginąć przytem kilkaset ludzi.** — Dalsze, szczegółowe wiadomości są oczekiwane.

Quebec, 29 maja.

Wedle nadeszłego tu telegramu iskrowego, **parowiec „Empress of Ireland“,** należący do Towarzystwa Canadian Pacific, **zatonął z powodu zderzenia się z górą lodową.** Parowiec posiadał 14.000 ton pojemności, maszyny jego miały siłę 18.000 koni, szybkość wynosiła 20 węzłów na godzinę. Parowiec urządzony był na 432 podróżnych I klasy, 328 II klasy i 846 III klasy. Szczegółów dotąd nie ma.

Quebec, 29 maja.

Załoga parowca wynosiła 200 ludzi. Wielu podróżnych znajdowało się na okręcie, dotąd nie wiadomo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Emisya renty francuskiej.

Paryż. „Temps“ donosi, że rząd francuski jeszcze się nic zdecydował co do nowej renty, czy ma być ona 3½ czy też 4%-wą. Wysokość pożyczki ma wynosić 700 milionów franków. Nowa renta nie będzie wieczystą, lecz będzie umarzalną po pewnym szeregu lat.

Wiedeń, 29 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·73. Renta majowa 81·25. Renta koronowa węgierska 79·80. Akcye austr. zakł. kred. 605·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 329·—. Akcye Unionbanku 574·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 485·50. Akcye kolei państwowych 689·—. Lombardy 90·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 424·—. Alpiny 795·—. Rima-Muranyi 625·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2501. Losy tureckie 216·50. Ruble 252·50. Skoda 717·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzdca drukarni L. K. Górski.